Nr. 43. Kraków, czwartek 13 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 12 lutego.

Skostniali!

Prawdziwy dzisiaj papież, kardynał Rampolla, wydał nader ciekawy cyrkularz w d. 27 stycznia b. r., dotyczący skrępowania t. zw. „chrześcijańskich demokratów" we Włoszech. Wprawdzie kilka galicyjskich świstków klerykalnych zaprzecza autentyczności dokumentu, ale takich półurzędowych pism, jak „Politische Correspondenz", nie można podejrzywać o socyalizm i masoństwo i dlatego wierzymy w prawdziwość cyrkularza, a nie wierzymy klerykałom galicyjskim.

Nie wolno więc chrześcijańskim demokratom, wedle najnowszego ukazu Rampolli, stawać się partyą polityczną, nie wolno dążyć do zmiany formy rządu. Pisma klerykalno-demokratyczne, wyznające jakieś polityczne przekonania, powinny pamiętać, że to jest ich rzecz osobista, a nie kościoła!

W rzeczach religii i moralności muszą klerykalno-demokratyczne pisma poddać się cenzurze biskupów. W stowarzyszeniach i zgromadzeniach należy używać sposobu mówienia chrześcijańskiego; **zabronione są jakiekolwiek odznaki, przypominające godła socyalistyczne.** Statuty i składki mają być potwierdzone przez biskupów.

Do seminaryów katolickich nie wolno dopuszczać żadnego dziennika bez pozwolenia biskupów. Tegoż samego potrzeba księżom i duchownym do przemawiania na zgromadzeniach. **Nie wolno urządzać zgromadzeń, na których dyskutuje się z socyalistami.**

Chrześcijańscy demokraci nie powinni wzbudzać w ludzie niechęci do klas wyższych.

Wkońcu kardynał Rampolla przestrzega wiernych przed żądzą „nowości" i zabrania wyraźnie mówić o „nowych kierunkach życia chrześcijańskiego" lub o „nowych drogach kościoła", albo o „nowej cywilizacyi chrześcijańskiej".

Jednem słowem, cały kierunek demokracyi chrześcijańskiej we Włoszech ulega rozbiciu przez Rzym, tak samo, jak zniweczono usiłowania ks. Daensa w Belgii, lub jak zgnieciono dawną postępową stojałowszczyznę u nas.

Nie da się zaprzeczyć, że nowe prądy w katolicyzmie czerpały siłę swoją z nauki i teoryj socyalistycznych; w imię religii dochodzili uczciwsi „katoliccy demokraci" do bardzo bliskich socyalizmowi konkluzyj. Za pomocą ewangielii próbowano spopularyzować tendencye opozycyjne, demokratyczne, republikańskie, a nawet socyalistyczne. Teraz ta gra ustać musi, bo kardynał Rampolla nie zna i nie chce tolerować żadnych „nowości", żadnego kokietowania z agitacyą socyalistów, żadnego „odmłodzenia" kościoła rzymskiego.

Wszystko ma być po staremu i w tym celu należy w samym kościele wśród młodego kleru zabronić budzenia opozycyi przeciwko „klasom wyższym" lub przeciw formie rządu.

Dawne przechwałki demagogów o rozwoju nowych prądów w kościele spadają znacznie w swej wartości; demagogia katolicka, konkurująca z klasowym ruchem proletaryatu, została osłabioną przez same naczelne władze kościelne, które wiedzą, dlaczego nie należy im „igrać z ogniem" potężnego ruchu socyalistycznego, aby się uchronić od poparzenia.

Dla socyalizmu jest cyrkularz kardynała Rampolli wymownem świadectwem siły i potęgi.

Walka o tani cukier.

Fabrykanci cukru, t. zw. baronowie cukrowi, w Austryi są drobną ale potężną kliką, która posiada rozległe wpływy i stara się kosztem konsumentów, tj. szerokich warstw ludności, gromadzić miliony.

Rząd austryacki płaci fabrykantom, związanym w kartel, rocznie 18 milionów koron t. zw. premij cukrowych w tym celu, aby mogli za bezcen eksportować cukier za granicę, niżej kosztów produkcyi. Równocześnie zaś w samej Austryi wyśrubował kartel fabrykantów ceny cukru do niemożliwych wprost granic.

Sytuacya jest więc taka: ażeby konsumenci zagraniczni mogli dostawać cukier austryacki za bezcen, muszą konsumenci w Austryi płacić fabrykantom nadmiernie wysokie ceny. To samo, co w Austryi, dzieje się i w wielu innych państwach europejskich. System premij cukrowych spowodował ogromny wzrost produkcyi światowej cukru, a co za tem idzie, przesilenie, trwające już od dłuższego czasu.

Ażeby położyć kres temu przesileniu, zwołano do Brukseli konferencyę międzynarodową, aby się naradzić nad zniesieniem premij cukrowych.

Anglia, która wraz ze swemi koloniami jest największym odbiorcą cukru, oświadczyła, że nie tylko premie, ale i kartel fabrykantów, istniejący w Austryi i w Niemczech, wpływa szkodliwie na światowy rynek cukrowy, gdyż fabrykanci austryaccy i niemieccy mogą tylko dlatego eksportować cukier tanio, ponieważ konsumenci w Austryi płacą za krajowy cukier bardzo „słone" ceny. Rząd angielski domaga się więc, aby Austrya zniżyła cło od cukru, tj. aby cukier wewnątrz Austryi potaniał. Jeżeli zaś Austrya tego nie uczyni, grozi Anglia nałożeniem wysokich ceł karnych na cukier austryacki.

Groźba ta nastraszyła ogromnie fabrykantów austryackich. Anglia jest głównym odbiorcą cukru austryackiego; cła karne uniemożliwiłyby fabrykantom naszym wysyłkę cukru do Anglii. Z drugiej zaś strony muszą konsumenci w Austryi powitać zapowiedź Anglii z największem zadowoleniem. Po złamaniu kartelu spadną bowiem ceny cukru, co dla ubogiej ludności jest kwestyą pierwszorzędnego znaczenia.

Sytuacya jest więc, krótko mówiąc, taką:

Rząd angielski żąda, aby ludność Austryi miała tańszy cukier, gdyż tem samem nie będą mogli fabrykanci austryaccy eksportować za bezcen swego towaru i konkurować z angielskim cukrem trzcinowym.

Rząd austryacki spieszy zaś z pomocą fabrykantom i stara się przez dyplomatyczne rokowania odwrócić niebezpieczeństwo ze strony Anglii.

Sprawa oprze się wkrótce o parlament; zobaczymy, czy znajdą się posłowie, którzy staną po stronie nie kartelu fabrykantów, lecz szerokich warstw ludności, dla których podniesienie cukru jest równoznacznem z podniesieniem się poziomu życiowego.

Zwłaszcza posłowie galicyjscy nie mają żadnego interesu w tem, aby chronić kosztem całej ludności kilkudziesięciu baronów cukrowych w Czechach. Koło polskie powinno wystąpić stanowczo przeciw intrygom nienasyconych fabrykantów niemiecko-czeskich. Wiemy zresztą dobrze, że Koło polskie nie spełni swego obowiązku wobec ludności.

Jak u nas „robią" przemysł krajowy.

Lwów, 12 lutego.

Przed niespełna rokiem założono u nas pod patronatem „figur" miejscowych fabrykę dla produkcyi wody sodowej i sztucznych wód mineralnych pod nazwą „Zdrowie". Na czele stanęli: dr. Mikolasch, prof. dr. Czyżewicz emerytowany dyrektor szpitalu, Terenkoczy dyrektor Banku zaliczkowego, dr. Maryan Linde również dyrektor bankowy i inni. Fabryka ta w normalnych warunkach dałaby 20—30 procent zysku; były w porze letniej dni, w których za wodę utargowano do 600 K, co wskazuje na znaczny obrót, a mimoto pierwsze próby stworzenia jakiegoś zdrowego przemysłu u nas skończyły się na tem, że już od dnia 11 listopada pieniądze zabiera sekwester wiedeńskiej firmy Pochtlera (fabryka syfonów) i każdy cent odsyła do Wiednia. Na odbytem przed miesiącem walnem zgromadzeniu „akcyonaryusze" uchwalili likwidacyę towarzystwa akcyjnego, przyczem główni działacze ukrywali się za kulisami, zwalając całą winę ruiny przedsiębiorstwa na niejakiego Pordesa, który, jako były długoletni właściciel fabryki wody sodowej w „Zdrowiu", był tylko technicznym kierownikiem.

Fabryka już z samego początku była założona na zupełnie chybionej i niezdrowej podstawie. Na konstytuującem walnem zgromadzeniu zaznaczono wyraźnie, że do wybudowania fabryki i prowadzenia interesu można będzie przystąpić, jeśli się zbierze kapitał 240.000 K. Mimoto kapitał zakładowy wynosił zaledwie 16.000 K, a z tak drobną kwotą wykupiono dwie istniejące fabryki wody sodowej, wybudowano prawie bez centa nową europejskich rozmiarów fabrykę, zaciągając kolosalne zobowiązania finansowe, którym z powodu braku funduszów nie można było podołać. Jedynym administracyjnym kierownikiem, który tak fatalnie gospodarował, był dr. Linde, który ciągle nowe robił wydatki inwestycyjne.

Ale nie jest też bez winy rada nadzorcza, na której czele stoi p. Łoziński, gdyż usunięty zupełnie od administracyi dyr. Pordes już 23 października r. z. w memoryale wystosowanym do prezesa rady nadzorczej zwrócił uwagę na wszystkie nieprawidłowości i prosił, by wglądnięto w administracyę przemysłowca dra Lindego. W memoryale tym, który mamy przed sobą, powiada p. Pordes, który równocześnie składa urząd dyrektora i występuje ze stowarzyszenia:

„Nie zgadzam się przedewszystkiem z ogólnym kierunkiem stowarzyszenia, w którem bez oglądania się na statut i na obowiązującą ustawę rej wodzą jednostki niekwalifikujące się absolutnie na kierujące posady w podobnych stowarzyszeniach. Dyrektor Linde nie uwzględniał ani statutu ani ustawy. Wbrew wyraźnemu postanowieniu statutu, rada nadzorcza nie odbyła

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

30)

— Lecz żadnego niema wynagrodzenia za niezwykle dobrą pracę — zauważyłem.

— Owszem: wystarczającem wynagrodzeniem jest w tym wypadku poczucie twórczości! Wynagrodzenie, jakie pobiera Bóg, jakby się niegdyś wyrażano. Gdybyśmy za radość twórczą, towarzyszącą li tylko pracy wyborowej, chcieli żądać specyalnego wynagrodzenia, to rychło czekać należałoby osobnej ustawy, mającej popierać płodność matek.

— Nie — odparłem; — człowiek dziewiętnastego wieku powiedziałby bowiem, że płodność jest popędem naturalnym, tak samo jak naturalnym popędem jest: nie pracować.

— Tak, tak — rzekł lekceważąco — znam ten głupi, stary komunał; jest on zupełnie fałszywy, a dla nas najmniejszego nie posiada sensu. Już Fourier, z którego wszyscy się naśmiewali, lepiej ujął tę sprawę.

— A dlaczego twierdzenie to nie ma dla was żadnego sensu? — spytałem.

Odpowiedział: Ponieważ pracę uważa za plagę. My zaś jesteśmy od myśli tej tak dalecy, ze raczej obawiamy się, iż może nastać czas, gdy będziemy mieć zbyt mało pracy. Praca jest dla nas przyjemnością, której się obawiamy utracić.

— Tak — rzekłem — miałem to już sposobność zauważyć i chciałem w kwestyi tej prosić o bliższe wyjaśnienia; wpierw jednak pragnąłbym usłyszeć, dlaczego praca uchodzi u was za przyjemność?

— Dlatego, ponieważ każda praca stała się obecnie pociągającą: już to przez nadzieję zdobycia sławy i powiększenia sumy korzyści ogólnej, co uprzyjemnia nawet pracę mniej przyjemną; już to dlatego, że praca weszła w przyjemne przyzwyczajenie, gdzie chodzi o tak zwaną pracę mechaniczną; przedewszystkiem zaś główna rozkosz wypływa z pracy samej, ponieważ praca ta jest u nas najczęściej sztuką — istotną, świadomą sztuką, uprawianą przez artystów.

— Rozumiem — rzekłem. — Czy nie moglibyście mi jednak wyjaśnić, jakim sposobem doszliście do tak szczęśliwego stanu rzeczy? Bo prawdę mówiąc, ta zmiana w ustroju dawnego świata wydaje mi się doniosłejszą i ważniejszą niż wszelkie inne reformy w dziedzinie polityki, ustawodawstwa, własności i rodziny — o których mi opowiadacie.

— Macie też zupełną słuszność — potwierdził Hammond — można nawet twierdzić, że wszystkie te zmiany tylko dzięki tamtej mogły zostać urzeczywistnione.

— Czy nie możecie mi jednak bliżej kwestyi tej wyjaśnić? prosiłem. — Ze wszystkich dotychczas poruszonych, najwięcej mnie ona zajmuje.

— Bardzo chętnie, lecz dla bliższego i dokładniejszego oświetlenia sprawy będę musiał nadużyć waszej cierpliwości i sięgnąć nieco w przeszłość, potrzebną tu dla przeprowadzenia kontrastu. Obawiam się tylko, czy was nie znudzę.

— Nie, nie! — zaprzeczyłem gorąco.

Rozpart się znów wygodnie w swym fotelu i począł:

— Ze wszystkiego, co czytamy i słyszymy, okazuje się, że ludzie w ostatnim okresie cywilizacyi pod względem produkcyi towarów wpadli byli w prawdziwe błędne koło, z którego nie było wyjścia. Doszli oni do niesłychanej szybkości w wytwarzaniu towarów, a chcąc produkcyi tej zapewić jak najlepsze miejsce zbytu, stworzyli bardzo skomplikowany system kupna i sprzedaży, a raczej rynek wszechświatowy, który raz powołany do życia, zmuszał ich do coraz większej produkcyi towarów — bez względu na popyt. W ten sposób — obok rzeczy niezbędnych — wytwarzano niesłychaną ilość niepotrzebnych, które pod żelaznem panowaniem t. zw. rynku wszechświatowego stawały się równie ważnemi, jak produkty koniecznie do życia potrzebne. W ten sposób ludzie uginali się pod strasznym ciężarem pracy, mającym jedynie na celu utrzymanie w ruchu tego nędznego systemu.

— Tak, a co dalej? — spytałem.

— Oto, obarczywszy się olbrzymią produkcyą towarów niepotrzebnych, nie mogli na pracę i jej owoce patrzeć z innego punktu widzenia, jak tylko żywiąc jedyne a ustawiczne pragnienie, by przy najmniejszym nakładzie pracy wytworzyć jak największą ilość towarów. Temu — jak nazywano — obniżeniu kosztów produkcyi poświęcano wszystko: satysfakcyę, jaką pracującemu zwykła dostarczać jego praca — więcej nawet, bo najskromniejsze potrzeby pracownika, zdrowie, pożywienie, odzież, mieszkanie, jego wytchnienie, przyjemności, wychowanie, jednem słowem: całe życie. Wszystko to nie miało najmniejszego znaczenia wobec konieczności „taniej produkcyi" rzeczy, których po największej części wcale nie opłaciło się wytwarzać. Bo opowiadają — i musimy wierzyć niezbitym dowodom, jakkolwiek nieprawdopodobnem się to wydaje — że nawet ludzie możni i bogaci, panowie owych nędzarzy do jarzma wprzęgniętych, poddawali się temu systemowi, żyjąc wśród westchnień i jęków tych nędzarzy, wśród brudu, zaduchu i innych potworności (od których natura ludzka instynktownie ucieka i stroni), aby tylko bogactwem swem podtrzymywać ten wypływ do najwyższego stopnia posuniętego szaleństwa. Wszystkie sprawy ogółu rzucano w paszczę potworu, zwanego „tanią produkcyą", a stworzonego pod żelaznym naciskiem rynku wszechświatowego.

— A co się da powiedzieć o jakości towarów, przeznaczonych dla rynku światowego? Należy przypuszczać, że ludzie, rozumiejący się tak dobrze na wytwarzaniu towarów, musieli także przywiązywać wartość do ich jakości.

— Jakość! — zawołał starzec — jakżeby ci ludzie mieli czas myśleć o podobnych drobnostkach, jak jakość towarów, na sprzedaż wystawianych? Najlepsze ich towary miały wartość przeciętną, najgorsze były zaledwie surogatem rzeczy potrzebnych, często nędzą, którą nikt nie byłby się zadowolnił, gdyby mógł mieć coś lepszego. Istniał nawet wówczas żart: towary wytwarza się na sprzedaż, a nie do użytku — żart, który, wy, przybywający z innej planety, potraficie może zrozumieć, lecz który dla nas pozostał wręcz niezrozumiałym.

— Jakto — spytałem — więc naród „cywilizowany" źle wytwarzał towary, służące do powszechnego użytku? (C. d. n.)

ani jednego posiedzenia. Kilkakrotnie wezwałem dra M. Lindego, by dyrekcya zażądała zwołania posiedzenia rady nadzorczej dla załatwienia żywotnych spraw stowarzyszenia, lecz za każdym razem bez skutku. Wskutek tego postępowania dra Lindego, najżywotniejsze sprawy stowarzyszenia nie doszły do wiadomości rady nadzorczej i nie mogły być należycie i regulaminowo traktowane, co się obecnie odbija fatalnie na całym toku interesów stowarzyszenia.

Obowiązkiem towarzystwa było od pierwszej chwili swego istnienia prowadzić należycie księgi wedle przepisów ustawy handlowej. Tego obowiązku dr. Linde, jako finansowy kierownik, nie tylko że nie dokonał, lecz zataił świadomie, że ksiąg nie prowadzi. Wymówka, że księgi prowadzi w Towarzystwie zaliczkowem (gdzie dr. Linde jest dyrektorem), okazała się nieprawdą, gdyż obecnie dopiero po całorocznem prawie istnieniu dr Linde zakłada księgi. Omawiając finansową gospodarkę dra Lindego, powiada memoryał: Towarzystwo dopuściło wskutek działania dra Lindego, by do majątku stowarzyszenia prowadzono kroki egzekucyjne.

Firma Karol Pochtler w Wiedniu zajęła egzekucyjnie cały majątek towarzystwa dla swojej wierzytelności 16.000 koron; rzemieślnicy upominają się daremnie o zapłatę swych pretensyj i skarżą towarzystwo. Z całej gospodarki finansowej wynika jako jedyny pewnik, że stowarzyszenie jest niewypłacalnem! Towarzystwo znajduje się obecnie (23 października) w stanie krydy! Wzywam radę nadzorczą i dyrekcyę, by pod własną odpowiedzialnością, po myśli ustawy, sądownie natychmiast zgłosili konkurs do majątku towarzystwa".

Memoryał powiada dalej, że wszystkie transakcye finansowe, przeprowadzone przez dra Lindego, są pod każdym względem chybione i dla towarzystwa zgubne. Memoryał kończy się ponownem wezwaniem rady nadzorczej i dyrekcyi, by z powodu stanu niewypłacalności towarzystwa, do majątku jego natychmiast konkurs zgłosiły.

Mimo tego memoryału, który wyraźnie chyba wskazuje, jakie panowały stosunki, dzięki tym, którzy oddają się uprzemysłowieniu Galicyi, mając na oku w pierwszym rzędzie swoje własne dobro, rada nadzorcza nie wkroczyła, konkursu nie zgłosiła i przez to doprowadziła do tego, że rentowne przedsiębiorstwo upada. Traci na tem bank zaliczkowy, który, zamiast udzielać kredytu drobnym kupcom, pożyczył „Zdrowiu" 56 000 dlatego tylko, że dyrektor Terenkoczy jest członkiem rady nadzorczej; tracą inne banki, traci na tem dobra opinia miasta i kraju. Na walnem zgromadzeniu usiłowano całą winę zwalić na zupełnie nieznanego Pordesa, a wyszli czyści pp. Linde, Terenkoczy, Czyżewicze, Merunowicze *et tutti quanti*. Cała prasa gadzinowa również staje po stronie p. Lindego, ale też inaczej być nie może, bo weksle prawie wszystkich gadzinowców są w portfelach pp. Terenkoczego i Lindego. Mamy nadzieję, że prokuratorya wglądnie w tę sprawę i wyświetli ją.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników piekarskich. W niedzielę dnia 9 lutego br. po południu w Tarnowie w sali teatralnej odbyło się konstytuujące zgromadzenie grupy miejscowej stowarzyszenia centralnego robotników piekarskich. Po zagajeniu przez tow. Serkowskiego w imieniu zarządu centralnego, przystąpiono do wyboru zarządu grupy; wybrani zostali: przewodniczący Michał Otwinowski; zastępca Bernard Kornblum; sekretarz Jan Maciejowski; kasyer Herman Schiffer; wydziałowi: Jan Kwiatkowski, Mojżesz Gotlieb, Marcin Czermak, Maryan Barbachin; zastępcy: Władysław Leśniczak, Stanisław Sokołowski, Izaak Grünfeld i Józef Łazarski.

Tow. Serkowski w $1^1/_2$ godzinnej mowie skreślił położenie robotników piekarskich i ich pokrewnych zawodów, omówił plan organizacyjny, stosunki w piekarniach tarnowskich, a wkońcu wezwał do zapisywania się do stowarzyszenia, celem utworzenia silnej organizacyi. Zaraz też przystąpiło kilkudziesięciu towarzyszów. Po zamknięciu zgromadzenia odśpiewano „Czerwony sztandar".

Dodać musimy, że na zgromadzeniu reprezentował władzę znany z Krakowa komisarz Wolaniecki, który przez cały czas mowy tow. Serkowiego co parę minut przerywał mówcy i groził rozwiązaniem zgromadzenia. Dopiero protesty i wołania całego zgromadzenia „wolno mówić" uspokoiły nerwy komisarza. Gdy przed otwarciem zgromadzenia zaprotestował tow. Serkowski przeciw temu, że na sali znajduje się kilku żołnierzy policyjnych i żądał ich usunięcia, wtedy oświadczył komisarz Wolaniecki, że znajdują się oni w sali na jego rozkaz i że ich nie usunie z sali zgromadzenia.

Strejk w Bolechowie trwa dalej. Fabrykant Adlersberg zachowuje się wobec strejkujących robotników prowokująco i sądzi, że głód złamie solidarność robotniczą. Kiedy ośmiu robotników znalazło pracę w miejscowym tartaku i poczęło wspomagać swoim skromnym zarobkiem towarzyszów bez pracy, Adlersberg natychmiast udał się do właściciela tartaku i skłonił go do wypowiedzenia tym robotnikom miejsca. Również fabrykanci zapałek w Skolem i Stryju już od 14 dni nie wypłacają robotnikom zarobku, aby ci nie mieli czem wspierać strejkujących braci.

Syn Adlersberga stara się nakłonić strejkujących do zrezygnowania z organizacyi: tylko wtedy zostaną napowrót przyjęci do pracy, a nawet zyskają pewne ustępstwa. Dotąd jednak nie podniósł się z pomiędzy strejkujących ani jeden głos za złamaniem solidarności robotniczej, jedynej broni wobec kapitalistycznej samowoli, której przykład dał przed kilku dniami osławiony fabrykant zapałek ze Skolego, Liepschütz. Mianowicie jedna z zatrudnionych w jego fabryce robotnic, Róża Feuer, zachorowała ciężko i jej towarzyszki prosiły Liepschütza o zapomogę dla chorej; wówczas odpowiedział butny fabrykant: „Jeśli umrze, to się jeszcze znajdzie dla niej miejsce na cmentarzu w Skolem!"

Z literatury i sztuki.

Nr. 2 „Promienia", pisma poświęconego sprawom młodzieży szkolnej, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Młodzież i demonstracye. Demonstracye antyrosyjskie. Trzeci zjazd Związku postępowej młodzieży polskiej. Echa demonstracyi w szkołach. Prasa i demonstracye. W sprawie warszawskiego wiecu politechników. Przyczynek do programu samokształcenia. Młoda Polska. Przyczynek do historyi ruchu wśród młodzieży polskiej zaboru rosyjskiego. Korespondencye. Kronika.

Prenumerata kwartalna „Promienia" 1 K 15 h. Adres redakcyi: Lwów, Ossolińskich 6, Filia administracyi: Kraków, ul. Gertrudy 7, III p.

„Pamiętnik literacki." Pod tym tytułem zaczęło we Lwowie wychodzić czasopismo kwartalne, poświęcone historyi i krytyce literatury polskiej, wydawane przez Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza, pod redakcyą pp. Wilhelma Bruchnalskiego, Bronisława Gubrynowicza i Edwarda Porębowicza, ze stałem współpracownictwem pp. Aleksandra Brücknnra, Ignacego. Chrzanowskiego, K. M. Górskiego, Józefa Kallenbacha, Stanisława Ptaszyckiego, Stanisława Windakiewicza i innych. Pierwszy zeszyt zawiera mnóstwo przyczynków do dziejów literatury polskiej i obszerny dział sprawozdań z nowych ksiażek.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 lutego 1861. Franciszek II. z Neapolu kapituluje w Gaeta — 1883. Ryszard Wagner, wielki muzyk, umiera w Wenecyi. — 1900. Generał French zabiera Burom 5 obozów, tudzież wielkie zapasy broni i żywności.

Dziś w teatrze: „Wesele", dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Nadzieja", dramat w 4 aktach Herm. Heijermannsa, przekład J. Kasprowicza (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kominiarze", komedya w 4 aktach Fr. Domnika. — O godz. 7 wieczorem. „Nadzieja".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład prof. Odona Bujwida: „O wodzie i wodociągach krakowskich".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wiec. orem wykład p. Maryi Markowskiej: „Epoka rewolucyi w Polsce: Poeci rewolucyi".

Ostatnia mowa tow. posła Daszyńskiego przeciw militaryzmowi, wygłoszona w parlamencie w dyskusyi nad kontygentem rekrutów w sobotę 8 b. m., wyjdzie z druku w osobnej broszurze nakładem wydawnictwa „Naprzodu" w sobotę dnia 15 b. m. p. t.

Tajne sądy wojskowe.

Cena **20** h, z przesyłką **24** h.

Przy większych zamówieniach rabat. Zamówienia, celem uregulowania nakładu, należy nadsyłać już teraz do administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Pokurcz „narodowo-demokratyczny" o demonstracyach młodzieży. Niejednokrotnie już wskazywaliśmy na dziwne zachowywanie się mistrza ceremonii t. zw. „narodowych-demokratów" — p. Jastrzębca-Popławskiego. Zdawałoby się, że narodowi-demokraci, marzący o Polsce od morza do morza — mało mieć winni punktów stycznych ze stańczykieryą-czołobitnicą wszystkich rządów zaborczych. I zapewne wśród garstki zwolenników narodowo-demokratycznych haseł (nawiasem mówiąc, srodze mgławicowych) znajdują się ludzie, czujący awersyę do stańczykostwa wszelkiej barwy i liberyi. Ale do tej liczby nie należy p. Jastrzębiec. Świadczy o tem ponownie jego artykuł w „Przeglądzie wszechpolskim" o demonstracyach młodzieży lwowskiej. Nie miota się on wprawdzie i nie pieni w tym stopniu, jak jakiś „Dziennik polski", lub „Czas", ale pieprzy swój artykuł drobnymi przycinkami pod adresem demonstrantów... A już prawdziwy krzyk zgrozy wyrywa mu się z piersi na widok opuchniętego policzka Barańskiego, w którego wstrętnej gadzinowej insynuacyi — niema, zdaniem p. Jastrzębca — „nic ubliżającego honorowi uczestników demonstracyi, a tylko podana jest w wątpliwość ich przezorność". Więc w przypisywaniu młodzieży polskiej, że jest narzędziem w rękach ajentów pruskich i moskiewskich, niema w oczach „wszechpolskiego patryoty" nic ubliżającego!

A taki Barański, który dla swoich taktycznych, gadzinowych celów nie waha się bryznąć podobnym zarzutem w twarz tej młodzieży — jest dżentelmenem, z którym należało polemizować w prasie: tłómaczyć mu, że znajduje się w błędzie .. Tymczasem doraźne spoliczkowanie człowieka, ważącego się brudną swą śliną oplwać setki młodzieży, jest wedle p. Jastrzębca dowodem „zdziczenia obyczajowego" (termin w tym wypadku zaczerpnięty z „Czasu"), gdyż artykuł „Dziennika" był tylko „niemądry" (co za delikatna ocena!). Zresztą p. Jastrzębiec, wypomadowany wyznawca rzekomo rewolucyjnego programu, wogóle nie lubi „rozhukanej krewkości", bo to *shoking* — on chciałby, żeby tu w Galicyi przynajmniej wszystko było cichem i potulnem.

Tak, tego samego chcą i stańczycy...

Boli go także, że demonstracye na gruncie galicyjskim sprawiają kłopot Austryi, i ten ból jest tak srogi, iż wobec tego powinna była — jego zdaniem — na bok ustąpić chęć młodzieży — zamanifestowania przeciw moskalofilskim umizgom stańczyków. A dalej porzucając ten powód manifestacyj przed konsulatem rosyjskim, poucza uroczyście, iż manifestacye antipruskie lub antimoskiewskie mają racyę bytu w odnośnych zaborach, ale nigdy we Lwowie, gdzie są one „warcholstwem".

Na zakończenie swego elaboratu musiał oczywiście p. Jastrzębiec zawarczeć i na socyalistów — „na rozwydrzanie" przez nas „instynktów tłumu" (wyrażenia, zdaje się, żywcem przeniesione z „Przeglądu lwowskiego" — do „wszechpolskiego"). Dowodem tego „rozwydrzenia" miała być manifestacya na Wólce, którą, jako nieudałą i w dodatku zakończoną dość ostrą utarczką z policyą, przypisuje p. Jastrzębiec w zupełności naszej inicyatywie, a czyni to tem skwapliwiej, żeby czasem nie sądzono, że młodzież narodowo-demokratyczna była tam obecną...

Po Niemojewskim — Chmielowski. Katecheci tarnowscy ogłaszają w „Gazecie narodowej" i w „Przedświcie" następujące pismo:

„W odczycie swoim dnia 3 lutego br. w Tarnowie przedstawił Piotr Chmielowski obraz kapłana katolickiego według „Wesela" i „Klątwy", nie dodawszy żadnych od siebie zastrzeżeń tak, iż równało się to zohydzeniu stanu dochownego. Wobec młodzieży szkolnej, słuchającej odczytu, zachwianą została zatem powaga moralna kapłanów, podobnie jak stałoby się to względem profesorów w razie przedstawiania jakichś ujemnych zdarzeń z ich życia, choćby na tle literackiem. Wobec tego podpisani wyrażają swe ubolewanie i w nadziei, że wydział nie kierował się złą wolą, lecz sam został zaskoczony — proszą: 1) aby na przyszłość raczył podobnym zgorszeniom zapobiedz i 2) w stosowny sposób w czasie najbliższym dane zgorszenie naprawić".

Sposób, w jakiby to zgorszenie dało się usunąć, podaje od siebie „Gazeta narodowa":

„Spodziewamy się, że wydział postara się niebawem o odczyt, w którym prelegent uwydatni jaśniejsze strony z życia i pracy duchowieństwa w Polsce, a to znowu na tle literackiem".

Materyału do tego „jaśniejszego" odczytu nie zabraknie. Z budujących czynów ks. Mardyrosiewicza lub ks. Piechoty z Odrowąża możnaby stworzyć bardzo piękny i jasny obrazek literacki!

Zachęceni konfiskatą „Legend" Niemojewskiego zamierzają klerykali galicyjscy prowadzić dalszą kampanię przeciw literaturze i sztuce. W pismach konserwatywnych pojawiają się teraz codziennie prawie jakieś wrzaskliwe odezwy starych dewotek, lub poezye różnych pobożnych dam, toczących zaciętą wojnę z ortografią i logiką. Wszystko to ma na celu urządzenie w Galicyi krucyaty przeciw osobom i stronnictwom postępowym, przeciw wolności nauczania i tworzenia.

Ostrzegamy całą tę czarną klikę, że przeciąganie struny może wywołać akcyę, w skutkach bardzo nieprzyjemną dla klerykalizmu galicyjskiego!

Ksiądz mordercą i defraudantem. O księdzu Piechocie, który po dokonaniu podwójnego morderstwa i defraudacyj na sumę 60.000 K, zbiegł do Ameryki, otrzymujemy następujące szczegóły:

Ulubieniec kardynała Puzyny, ksiądz Marcin Piechota, dzięki swej gorliwości kapłańskiej, jak swym osobistym przymiotom i ujmującej powierzchowności, objął probostwo w Odrowążu w r. 1897 i rychło zjednał sobie umysły parafian i serca parafianek. Włościanie z okolicznych wsi prześcigali się w okazywaniu księdzu dowodów swej miłości i zaufania. Kiedy zacny kapłan przejeżdżał przez wieś z nauki religii, wóz jego przeładowany był darami w naturze, jakie hojnie składano u stóp pomazańca ks. Puzyny, a których nadmiar sprzedawał Piechota organiście.

Na plebanii przyjmował gościnnie ks. Piechota tak parafian, jak i parafianki, te ostatnie jednak szczególnie rad u siebie widywał, a zwłaszcza młode, szesnastoletnie dziewczęta, którym udzielał nauki potrzebnej przed wstąpieniem do bractwa kościelnego. Nie tajno było jednak na wsi, że nauka ta odbywa się w... piwnicy, przy winem napełnionych garnuszkach. Z czasem piwnica była już księdzu nadto niewygodną, więc w jednym z poświęcanych budynków urządził sobie... harem — raj Mahometa. We wsi trochę na to sarkano, lecz proboszcz surowością kapłańską umiał poskromić ludzkie złe języki. Od czasu do czasu któryś z górali energiczniej przemówił do księdza w obronie praw swej córki, zawsze jednak sprawę zażegnano. Jako przykład stosunków, które wiązały proboszcza z parafią, przytaczamy urywek z listu pewnego włościanina z Janowic do księdza Piechoty:

„Pomiędzy Wami a Zośką nie chodzi o trzy grosze, nie tylko o 120 złr., ale o coś więcej! Czy Was księżulku Wasza dusza i Wasze zbawienie nic nie interesuje? Chciałem, aby o tem nikt nie wiedział, tylko Bóg, Wy, ja i Zośka, ale gdzie tam! — prędzyjbym z piekła od samego dyabła cyrograf wydostał, aniżeli od Was te Zośczyne pieniądze. Z tego wszystkiego tylko tyle poznaję, że Wy Jegomościu nie macie sumienia, ani honoru, ani wstydu! że jesteście nieugiętego karku, a serce Wasze twardsze, niż granit".

Jedna z parafianek, Maryanna Stabirko, miała również za namową Piechoty dopuścić się zbrodniczego czynu na swem niemowlęciu. Tajemnicze medykamenta, które służyły ku temu celowi, były w r. 1898 przyczyną, dla której ks. Piechota poróżnił się z pewnym księdzem z okolicy. Operacya zaś, jakiej dokonał na swej ostatniej ofierze, Mikosiównej, była tak ohydną, że wzdrygać się trzeba na jej wspomnienie. Szczegóły zaś nie nadają się do opublikowania.

Geszefty p. Augusta Sokołowskiego. W procesie, który w tych dniach rozegrał się w Warszawie między firmą księgarską Gebethner i Wolff a Kazimierzem Zalewskim, redaktorem „Wieku", wyszła na jaw pewna sprawa, która jeszcze jest zagadkową: P. dr. August Sokołowski, były poseł, obecnie prezes Koła literacko artystycznego w Krakowie, wydał „Dzieje Polski ilustrowane" nakładem księgarni Perlesa w Wiedniu. Po jakimś czasie redakcya „Wieku" warszawskiego ogłosiła prospekt zapowiadający wydanie tych samych „Dziejów Polski". Wobec tego, że między Austryą a Rosyą niema konwencyi literackiej, nie mógł p. Perles dochodzić swych praw na wydawnictwie „Wieku", wydał więc cyrkularz do księgarzy i redakcyj warszawskich, w którym napiętnował ten przedruk cudzego wydawnictwa, jako korsarstwo literackie. Za p. Perlesem, jako pokrzywdzonym w swych prawach wydawcy, ujęły się „Kuryer codzienny" i „Tygodnik ilustrowany", pisma wydawane przez firmę Gebethner i Wolff, występując ostro przeciw „Wiekowi". Wywiązała się z tego wojna dziennikarska, która zakończyła się procesem przeciw p. Zalewskiemu, redaktorowi „Wieku", oskarżonemu o obrazę czci firmy Gebethner i Wolff. W tym procesie okazało się, że p. Zalewskiemu zupełnie niesłusznie zarzucono w powyższej sprawie korsarstwo literackie, bo nabył on „Dzieje Polski ilustrowane" od autora p. Augusta Sokołowskiego. Sprawa jest więc niewytłumaczona. Możnaby bowiem sądzić, że p. August Sokołowski dwa razy sprzedał prawo wydania swojej książki: raz Perlesowi, drugi raz Zalewskiemu. Taki podwójny geszeft jest należycie skwalifikowany w kodeksie karnym. Przypominamy sobie, że gdy p. Sokołowski był jeszcze posłem, wpłynęło raz do parlamentu od sądu wiedeńskiego żądanie wydania go celem ścigania karnego; nie było wówczas wiadomem, o co sąd chciał ścigać p. Sokołowskiego — politycznych przestępstw nie miał chyba p. August Sokołowski na sumieniu. Czyżby to więc miało związek ze sprawą p. Perlesa? P. August Sokołowski, prezes Koła literacko-artystycznego, powinienby tę ciemną sprawę wyjaśnić.

Wiadomość o przyznaniu się do winy Karola Hermensa, podana przez „Naprzód", potwierdza się w zupełności. Hermens złożył przed sędzią śledczym obszerne zeznania, które potwierdzają zupełnie wszystkie dotychczasowe podejrzenia.

Dostawy wojskowe. Intendantury w Krakowie i Przemyślu rozpisują dostawy większych ilości żyta i owsa z terminami do wnoszenia ofert tak do intendantury I. korpusu w Krakowie, jak i do intendantury X. korpusu w Przemyślu najdalej do dnia 28 lutego 1902. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Propinacya w Nowym Sączu. Charakterystyczną i wiele domysłów wzbudzającą drogę obrał burmistrz dr. Barbacki w załatwieniu sprawy propinacyjnej. Oto komunikują nam z Nowego Sącza, że podpisanych na zażaleniach w sprawie nadużyć propinacyjnych obywateli wezwano do magistratu, gdzie sekretarz p. Brudziana spisuje z nimi protokół, żąda dowodów na przytoczone w zażaleniach fakta i pyta wprost przesłuchiwanych, czy byliby gotowi zeznania swe zaprzysiądz!(?). Pomijając już sam fakt, że tego rodzaju przesłuchiwania są nowem nadużyciem i że obywatele nie są obowiązani składać jakiekolwiek oświadczenia, zaznaczyć musimy, że dr. Barbacki już nie jako burmistrz, ale jako członek i delegat ankiety propinacyjnej sprzeniewierza się położonemu w nim zaufaniu i przyjętym na siebie obowiązkom i za to samo winien być pociągniętym do odpowiedzialności.

Może drugi członek i delegat ankiety dr. Sterkowicz, choć z punktu osobistego honoru, nie pozwoli p. Barbackiemu prowadzić sprawy na własną rękę (i kto wie dla jakich interesów)

a co najmniej z widocznym celem odsunięcia jej ad calendas graecas.

„Przegląd zdrojowy“ zacznie wychodzić w Krakowie z nastaniem pory zdrojowej. Będzie to pierwsze polskie wydawnictwo sezonowe, które będzie przynosiło polskiej publiczności informacyjne wiadomości o zakładach zdrojowych w kraju. Komitet redakcyjny pisma postawił sobie za cel przez rozpowszechnianie wiadomości o polskich wodach i zakładach leczniczych dążyć do ożywienia ruchu zdrojowego w kraju, zatrzymać w nim całe rzesze chorych i zdrowych, odbywających corocznie wycieczki za granicę i w ten sposób dbać o rozkwit polskich zdrojowisk. „Przegląd zdrojowy“ będzie zamieszczał oprócz informacyjnych wiadomości, także rozprawki balneologiczne i anonsy.

Idę głosować na pana Królikowskiego! Tak wołał rozpaczliwie w Przemyślu w dniu wyborów z III kuryi do rady państwa p. Majer Hausmann i uciekał gwałtownie przed policyantem, który go gonił za pewną bardzo brzydką sprawę. Oto p. Majer Hausmann popełnił w biały dzień czyn, przewidziany bardzo dokładnie w § 516 kodeksu karnego. Stanął obok tablicy, ostrzegającej publiczność pod grozą grzywny przed nierozważnymi uczynkami — i popełnił czyn bardzo nierozważny. Zobaczywszy zaś zbliżającego się policyanta, począł uciekać i z całej siły wołać:

— Idę głosować na pana Królikowskiego!...

Rozpoczęła się gonitwa: pierwszy biegł p. Majer Hausmann, z nieco niedokładną toaletą; za nim biegł policyant, a za nim tłum ludzi, łaknących sensacyi. Skończyło się na tem, że nierozważnego wyborcę przytrzymano i w dalszym ciągu oskarżono w dodatku o zbrodnię gwałtu publicznego. Sprawa wlokła się rok cały, aż wreszcie przed kilku dniami skazano p. Hausmanna na 6 tygodni więzienia. Pan Hausmann przeklina dzień wyborów i — wybranego posła. Nigdy mu już nie odda swego głosu.

Burzliwy odczyt. W niedzielę 9 bm., staraniem Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, odbył się w Przemyślu w sali magistrackiej odczyt, na temat o „O Darwinizmie“. Prelegent, inżynier p. Michał Szeps, w półtoragodzinnem świetnem przemówieniu przedstawiał niezwykle licznie zebranym słuchaczom naukę Darwina o prawie rozwoju, dziedziczności, przystosowaniu, doborze płciowym. Kiedy prelegent w ciągu odczytu powiedział, że zdaniem Darwina człowiek jest tylko inteligentniej i doskonalej rozwiniętą istotą zwierzęcą, zerwało się dwóch księży, mianowicie ks. Weis (przechrzta) i Balicki i poczęli protestować imieniem „obrażonej duszy“. Zgromadzeni słuchacze poczęli wołać do księży: „Precz z klechami! Na ambonę z protestem! Tam dla was miejsce!“. Obaj księża opuścili szybko salę. Prelegent p Szeps stwierdził, że oficyalny kościół dawno już pogodził się z nauką Darwina, tylko nasi ograniczeni klerykali zwalczają naukę Darwina tak samo, jak dawniej zwalczano naukę Kopernika, Giordana Bruna i innych uczonych. Końcowe wywody referenta nagrodzono huraganem oklasków.

Nowe dzienniki w Wiedniu. Korespondent nasz donosi nam, iż od września b. r. ma być tygodnik „Zeit“ zamieniony na codzienne pismo, na którego czele mają stanąć dr. Kanner i Edmund Wengraf. Dziennik ten ma być redagowanym w guście „Frankfurter-Zeitung“ i dokładnemi informacyami ze wszystkich części świata konkurować z dotychczasowemi pismami, a głównie z „N. Fr. Presse“. Kapitał zakładowy, złożony przez kilka osób, wynosi milion złr.

Od marca b. r. ma wychodzić nowy dziennik p. t. „Der Tag“. Będzie to pismo brukowe, obliczone na senzacyę.

O klerykalizmie w zaborze pruskim pisaliśmy nieraz, jako o specyalnem niebezpieczeństwie dla tamtejszej ludności polskiej, wobec istnienia Niemców katolików, ponieważ daje on księżom-giermanizatorom możność niemczenia parafian polskich przez kościół, przez zaprowadzanie nabożeństw i kazań niemieckich. Ale nawet tam, gdzie w kościele panują nabożeństwa mięszane: niemieckie i polskie — dla parafian każdej narodowości — gorliwość na punkcie obchodzenia różnych kościołów doprowadza do tego, iż Polacy bywają i na mszach, odprawianych dla Niemców, i słuchają kazań niemieckich.

A skutek stąd taki, iż katolicy niemieccy, powołując się na znaczną frekwencyę, którą się ich nabożeństwa cieszą, domagają się ustawicznie powiększania liczby tychże i podkreślają istnienie znacznej ilości parafian niemieckich nawet tam, gdzie ich na palcach zliczyć można.

Doszło do tego, że nawet przesiąknięta klerykalizmem prasa w zaborze pruskim bardzo ostro nawołuje Polaków, by zaniechali robienia reklamy nabożeństwom niemieckim. Tak np. w jednym z ostatnich numerów stwierdza „Dziennik kujawski“, iż na kazaniu niemieckiem w Inowrocławiu nie było w kościele więcej niż dwudziestu kilku Niemców — resztę tworzyli Polacy. Powołując się na przykład z Poznaniem, upomina Polaków inowrocławskich, że „dajczkatolicy“ chwycą się tego pozoru, by przedstawić liczbę swoich parafian jako jaknajwiększą. „Dzisiaj znów wołamy — pisze „Dziennik“ — aby każdy Polak opuścił kościół przed rozpoczęciem kazania lub nabożeństwa niemieckiego, jeżeli nie chce uchodzić za Niemca“...

Nagroda za ból. Profesor berliński Schiemann, który swoimi wykładami wywołał oburzenie akademików polskich w Berlinie i doprowadził do znanej demonstracyi, awansował, jak wiadomo, z profesora nadzwyczajnego na zwyczajnego. Nie koniec wszakże na tem. Aby uświetnić przyszłe wykłady hakatystycznego profesora, zostanie utworzone dlań od przyszłego półrocza seminaryum historyi i etnografii wschodnio-europejskiej.

Na zakończenie ciekawy szczegół. „Täglische Rundschau“ donosi, że od czasu pamiętnego protestu, celem zabezpieczenia osoby prof. Schiemanna, na jego wykładach bywa stale czterech agentów policyi tajnej.

Wykłady w asystencyi szpiclów policyjnych— to przecież rzecz niezwykła.

Kapitalizm amerykański. Amerykański trust stalowy, którego głównym kierownikiem jest prawa ręka Pierponta Morgana, Schwab, ma naprawdę dobre czasy. Dopiero co dostało się do naszych rąk sprawozdanie zarządu tego trustu, które wykazuje, że trust przynosi „zarobku“ codziennie 300.000 dolarów. Czysty „zarobek“ za pierwsze 6 miesięcy trustu stalowego wynosi 54,954.871 dolarów, a mianowicie:

w kwietniu	7,356.744	dolarów
w maju	9,612.349	„
w czerwcu	9,394.747	„
w lipcu	9,580.151	„
w sierpniu	9,810.880	„
we wrześniu	9,200.000	„

Akcyonaryusze, którzy najspokojniej prowadzą życie próżniacze i rozpustne, otrzymują taki piękny zysk, a tysiące robotników za swoją krwawą pracę muszą się zadawalniać płacą, wystarczającą zaledwie na chleb. W ustroju socyalistycznym zyski z pracy robotników będą dla robotników, w ustroju kapitalistycznym — dla kapitalistów.

———

Flachsmann we Lwowie. Ów pedagog lwowski, który kazał studenta, rozżalonego otrzymaniem złego świadectwa, aresztować przez policyę, nazywa się Staromiejski. Pan ten jest kierownikiem filii V. gimnazyum i zawdzięcza swoją szybką karyerę wpływom, które nic nie mają wspólnego z pedagogią. Skonstatowano, iż student Zarębski powiedział gospodarzowi klasy: jeżeli do dwóch dni nie będzie świadectwo zmienione, będzie nieszczęście.

Zamiast ukarać chłopca w szkole, zawezwał p. Staromiejski policyę! Trzymano biedaka przez 5 dni w areszcie śledczym i oskarżono go o zbrodnię niebezpiecznych pogróżek!...

Postępek p. Staromiejskiego jest drastycznym przykładem, na jakim poziomie znajduje się pedagogia w Galicyi.

Pobór do wojska w okręgu komendy I. korpusu w Krakowie odbędzie się w następujących terminach: Kraków powiat 3—11 marca, Kraków miasto 15—24 marca, Podgórz 12—17 marca, Bochnia od 2--18 kwietnia, Wieliczka 21—25 kwietnia, Dobczyce 26—30 kwietnia, Chrzanów 3—7 marca, Krzeszowice 8—11 marca, Jaworzno 13 i 14 marca, Grybów 4—8 marca, Biecz 10—12 marca, Gorlice 13—20 marca, Nowy Sącz 22 i 24 marca, oraz 1, 2, 3 kwietnia, Muszyna 5 i 8 kwietnia, Nowy Targ 9—14 kwietnia, Krościenko 15 i 16 kwietnia, Limanowa 18—28 kwietnia, Oświęcim 3, 4, 5 marca, Biała 6—10 marca, Kalwarya 15, 17, 18 marca, Wadowice 20—24 marca i 1 kwietnia, Zator 3 i 4 kwietnia, Myślenice 8—11 kwietnia, Jordanów 17 i 18 kwietnia, Żywiec 21—30 kwietnia, Jasło 3—12 marca, Brzostek 14 i 15 marca, Pilzno 17—21 marca, Tarnów 24 marca i od 1—14 kwietnia, Brzesko 16—24 kwietnia, Wojnicz 26—30 kwietnia, Dąbrowa od 14—22 kwietnia.

Wystawa jubileuszowa Tow. politechnicznego we Lwowie. W ubiegły czwartek odbyło się w lokalu Towarzystwa techn. krakowskiego liczne zebranie przemysłowców krakowskich w sprawie udziału w wystawie lwowskiej. W dyskusyi zabierali głos pp. prof. Steingraber, dyr. Gettlich, pani Majerberg, p. Pierzchalski, Graf i inni, poczem po zamknięciu posiedzenia znaczniejsza ilość zebranych poważniejszych firm krakowskich zgłosiła gotowość wzięcia udziału w wystawie.

We czwartek 13 bm. można od godziny 6 do 8 wieczorem w lokalu Tow. techn. krak. (Rynek l. 17, II p.) zasięgać potrzebnych informacyj, jak również w wymienionym czasie otrzymać druki zgłoszeń udziału w wystawie. Inż. Karol Rolle, przewodniczący. Bud. Władysław Kleinberger, sekretarz.

Nowe gimnazyum żeńskie ma powstać we Lwowie z początkiem przyszłego roku akademickiego. Inicyatywę podjęli p. profesorowa Pawlewska i pp. prof. Twardowski i Nussbaum. Nowy zakład ma być zupełnie podobny organizacyą do krakowskiego.

Rewizya piekarń krakowskich. Pan Morgenbesser nadsyła nam następujące sprostowanie: W numerze 39 „Naprzodu“ z dnia 9 lutego br. Z powodu artykułu pod tytułem „Rewizya piekarń krakowskich“ proszę o umieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby komisya, wydelegowana przez tutejszy magistrat, miała polecenie zrewidować tylko moją piekarnię; nieprawdą jest, że komisya powyższa znalazła w mojej piekarni niechlujstwa przechodzące wszelkie wyobrażenia; nieprawdą dalej jest, że w ubikacyach, przeznaczonych dla czeladzi. jest brak łóżek, wskutek czego robotnicy spać muszą na worach od mąki lub deskach do wyrabiania ciasta; że brak ręczników; dalej, że naczynia przeznaczone na ciasto są brudne i zabłocone; że ciasto wala się po podłodze; w końcu nieprawdą jest, że w mojej piekarni smaruje się chleb zepsutemi i śmierdzącemi jajkami. Prawdą zaś jest, że komisya uznała piekarnię moją jako prowadzoną pod każdym względem wzorowo, w szczególności pod względem sanitarnym, że ubikacye przeznaczone dla czeladzi i robotników są dla tychże dogodne. Zarzut, jakobym zepsutemi i śmierdzącemi jajami smarował chleb, po sprawdzeniu przez chemika miejskiego okazał się nieuzasadnionym. Z poważaniem Herman Morgenbesser.

Twierdzenia powyższego sprostowania pozostawiamy do ocenienia — komisyi sanitarnej, która powinna publicznie skonstatować, czy przechwałki p. M. są zgodne z prawdą.

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem znowu przerwana!

———

Września w Rosyi.

Lwów, 12 lutego. „Wiek XX“ otrzymał z Warszawy wiadomość, że przeciw nauce religii w języku rosyjskim zaprotestowała w dalszym ciągu młodzież polska w Żytomierzu na Wołyniu, w Szawlach na Żmudzi i progimnazyum w Hrubieszowie w gubernii lubelskiej.

„Wiek XX“ otrzymuje dalej wiadomość z Warszawy, że tamtejsza młodzież politechniczna po długich naradach uchwaliła następującą rezolucyę:

„Sympatyzując z ruchem wolnościowym Rusinów, dążących do utworzenia ruskiego uniwersytetu, oświadczamy się przeciw utrakwizacyi uniwersytetu lwowskiego, tej strażnicy polskiej, własnemi siłami zdobytej.“

Konfiskata „Legend“.

Lwów, 12 lutego. Księgarnia Altenberga wniosła sprzeciw przeciw konfiskacie „Legend“ Niemojewskiego. Rzecznikiem księgarni będzie dr Grek. Niemojewski telegrafował z Warszawy, że przybędzie na rozprawę i sam się będzie bronił przed sądem.

Malwersacye kolejowe.

Lwów, 12 lutego. Ze Skolego donoszą do „Kuryera lwowskiego“, że wykryto tam malwersacye w magazynach kolejowych. Dopuszczali się ich funkcyonaryusze, jak się zdaje, przy współudziale pewnego podrzędnego urzędnika, którego żandarmerya już aresztowała.

Z lwowskiej sali sądowej.

Lwów, 12 lutego. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw Semenowi Morozowi, 20-letniemu i przeciw 17-letniej Annie Filipczuk, o zbrodnię kradzieży, względnie o uczestnictwo w tej zbrodni. Akt oskarżenia zarzuca Semenowi Morozowi, że w czasie między listopadem a grudniem z. r. skradł swej służbodawczyni p. J. Kownackiej, właścicielce dóbr, zamieszkałej chwilowo w hotelu francuskim, 1200 K z zamkniętego kosza, Filipczukównie zaś, iż skradzione te pieniądze przechowywała.

Sędziowie przysięgli uznali werdyktem tylko winę Moroza, wobec czego trybunał skazał go na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie, Filipczukównę natomiast uwolnił.

Po ukończeniu tej rozprawy toczyła się przed tym samym trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Piotrowi Zarańskiemu, podmajstrzemu murarskiemu, redaktorowi breiterowskiej „Prawdy“, o obrazę czci. Zarząd miejskiej Kasy chorych oskarża go, że w numerze 5 pisma z roku 1901, w artykule „Zgromadzenie sprawozdawcze z działalności poselskiej posła Breitera w Winnikach“, zarzucił w oszczerczy sposób zarządowi Kasy chorych, jakoby rozmaici ludzie za jego wiedzą czerpali z Kasy chorych pieniądze na cele agitacyi. Oskarżony tłómaczy się, że w inkryminowanym artykule zarzucił niektórym funkcyonaryuszom Kasy, iż pobierając płace (?), zamiast urzędować, bawią się w agitacyę. Godzina $2^1/_2$. Rozprawa trwa dalej.

Podrożenie chleba.

Stanisławów, 12 lutego. Tutejsi piekarze za przykładem krakowskich i lwowskich podnieśli ceny o 2 halerze na bochenku chleba.

Proces o lichwę.

Brzeżany, 12 lutego. Przez trzy dni toczyła się przed trybunałem orzekającym rozprawa o lichwę przeciw dyrekcyi „Credit-Vereinu“. Pobierała ona przez swoich agentów w powiecie rawskim i uhnowskim 12% od chłopów, nieraz zaś 20% i wyżej. Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał głównego dyrektora „Credit Vereinu“, Abrahama Babada, na 2 miesiące ścisłego aresztu i 400 K grzywny, zaś Abr. Frischa, członka dyrekcyi, na 6 tygodni i 200 K grzywny. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności, zaś prokurator odwołanie od nizkiego wymiaru kary,

Rada przemysłowa.

Wiedeń. 12 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady przybocznej przemysłowej omawiano sprawę nawiązania stosunków handlowych z Meksykiem, przyczem wyrażono się za zawarciem traktatu takiego, jaki się zawiera z państwami najbardziej uprzywilejowanemi (Meist-Begünstigung-Traktat) i za założeniem konsulatu w Meksyku.

W ciągu dyskusyi radca ministeryalny Rössler wyłuszczył przyczyny, dla których zamierzone założenie banku eksportowego nie przyszło do skutku, natomiast skorzystano z podanej myśli zamianowania mężów zaufania w poszczególnych państwach, celem badania stosunków co do eksportu Rząd zajmuje się sprawą podniesienia eksportu.

Radca Halwich przemawiał za założeniem towarzystw handlowych dla pielęgnowania eksportu.

Wkońcu uchwaliła rada przemysłowa sprawę założenia Banku eksportowego wziąć pod obrady na osobnem posiedzeniu najbliższem. Co się tyczy rewizyi traktatów handlowych z Chinami uchwalono rezolucyę, wzywającą ministra handlu, aby przy zawarciu nowego traktatu przedłożył go do zaopiniowania przybocznej radzie przemysłowej.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 12 lutego. Komisya budżetowa została zwołaną na dzień 13 b. m. godz. 7 wieczorem.

Budapeszt, 13 lutego. Prezydent ministrów dr. Körber konferował wczoraj z węgierskim prezydentem ministrów Szellem w sprawie autonomicznej taryfy cłowej.

Przedłużenie traktatów handlowych.

Budapeszt, 12 lutego. „Magyar Nemzet“ donosi, że węgierska rada ministrów uchwaliła nie wypowiadać traktatów handlowych z Niemcami, Serbią i Włochami. Tem samem następuje przedłużenie traktatów na rok. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie. Wraz z przedłużeniem traktatów handlowych przedłuża się o cały rok ważność umowy Szella i Thuna. Spodziewają się przez to polepszenia stosunków między Austryą a Węgrami.

Wiedeń, 12 lutego. Dzienniki tutejsze potwierdzają wiadomość „Magyar Nemzet“. „W. Allg. Ztg.“ donosi, że uchwała rządu węgierskiego jest wynikiem porozumienia z Niemcami. Wedle postanowień traktatu, przedłuża się ważność traktatu na rok cały, jeżeli ani jeden ani drugi rząd nie uczyni wypowiedzenia.

Berlin, 12 lutego. Biuro Wolfa donosi, że wiadomość o przedłużeniu traktatów handlowych między Austro-Węgrami, a Niemcami z jednej strony, zaś Włochami z drugiej strony jest, o ile dotyczy Niemiec, nieuzasadnioną. Tak samo nieuzasadnionem jest twierdzenie, że inicyatywa do podobnego kroku wyszła od Niemiec.

Mobilizacya „Koła polskiego.“

Wiedeń, 12 lutego. Sekretaryat Koła polskiego rozesłał komunikat do nieobecnych w Wiedniu członków, aby się jawili na posiedzenie w czwartek rano. (Rząd musi mieć wielkie kłopoty, skoro wzywa na ratunek najwierniejszą gwardyę. *Red.*).

Komisya dla taryfy cłowej.

Berlin, 12 lutego. Komisya dla taryfy cłowej przyjęła § 10 przedłożenia cłowego w sprawie zniesienia kredytu cłowego na fabrykaty zbożowe i młynarskie w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Przesilenie w Saksonii.

Drezno, 12 lutego. Król przyjął jedynie dymisyę ministra skarbu, natomiast przyjęcia dymisyi innych ministrów odmówił.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 12 lutego. Przy dyskusyi nad etatem „ministerstwo sprawiedliwości“ poseł Bock oświadczył się przeciw ograniczeniu sądów przysięgłych i za fakultatywną karą więzienia za pojedynek, jakoteż za podwyższeniem minimum kary. Mówca żądał dalej zniesienia przymusu składania świadectwa przez dziennikarzy w sprawach prasowych. Po długiej dyskusyi, w której przemawiało kilku socyalnych demokratów, posiedzenie przerwano.

Walka o powszechne i równe prawo wyborcze.

Bruksela, 12 lutego. Ze względu na odbywającą się dziś w Izbie deputowanych dyskusyę nad wnioskiem socyalistów w sprawie powszechnego prawa głosowania, władze zarządziły bardzo ostre środki ostrożności. Policya i wojsko zostały skonsygnowane. Przystęp do parlamentu, ministeryów, pałacu królewskiego został zamknięty przez policyę i wojsko. O godzinie 5 po południu demonstranci wraz z radnym miejskim socyalistycznym na czele przedarli kordon wojska i wtargnęli przed pałac księcia Alberta, gdzie wznosili okrzyki: „Niech żyje powszechne prawo głosowania“. Rozprószyła ich kawalerya.

Bruksela, 12 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych nie przyszedł pod obrady wniosek socyalistów w sprawie powszechnego i równego prawa głosowania. Gdy socyalistyczni deputowani wyszli z parlamentu, otoczyli ich demonstranci, witając burzliwymi okrzykami. Udano się następnie przed redakcyę dziennika socyalistycznego „Peuple“; z okna lokalu redakcyjnego prze-

mówił deputowany tow. Vandervelde. W mowie swej powiedział on, że jeżeli dzień dzisiejszy jest dniem rozdrażnienia, to za parę dni, jeśli Izba deputowanych odrzuci wniosek o powszechne prawo głosowania, będzie dniem rewolucyi. Słowa te przyjęto z nieopisanym entuzyazmem. Urządzono następnie pochód manifestacyjny po bulwarach.

Bruksela, 12 lutego. Podczas wczorajszych zajść na ulicach został jeden policyant, który chciał wydrzeć jednemu z demonstrantów czerwoną chorągiew, ciężko ranny. Inny policyant został lekko ranny. Jeden oficer konnicy, który kazał żołnierzom odebrać czerwoną chorągiew demonstrantowi pewnemu, z trudem uniknął obrażeń.

Choroba Tołstoja.

Petersburg, 12 lutego. Z Jałty donoszą o stanie zdrowia hr. Tołstoja: Dnia 6 bm. nastąpiły ataki ciężkiej i bardzo bolesnej anginy pectoris. Temperatura wynosiła 37°. Czynność serca zmalała. Puls był nieregularny i wynosił czasem do 180, poczem okazał się silny ból w prawem płucu i zupełny zanik sił. Stwierdzono bardzo rozszerzone pleurithis, jakoteż zapalenie lewego płuca.

Celem uśmierzenia wielkich bólów dawano choremu morfinę, a dla przywrócenia czynności serca wstrzykiwano kamforę i digitalis. Choroba nie rozszerzała się dalej, ale nastąpiło delirium i chory czuł się bardzo osłabiony. Dnia 10 bm. miał nieco apetyt i spał bez narkotyków; lekarze spodziewają się go uratować. Obecnie uderzenia pulsu są nizkie i wynoszą 100—102. Upadek sił trwa dalej. U łoża chorego zebrała się cała rodzina.

Demonstracye na pogrzebie.

Berlin, 12 lutego. Z Zofii telegrafują do „Voss. Ztg" o skandalach, jakie zaszły podczas pogrzebu ministra Konczewa. Gdy tylko pogrzeb ruszył z miejsca, dwaj Macedończycy, należący do przeciwnych partyj, wszczęli między sobą kłótnię. W ciągu niej dobyli rewolwerów i dali do siebie 5 strzałów. Powstał popłoch. Zagraniczni konsulowie natychmiast się usunęli. Z trudnością zdołano rozbić walczących Macedończyków. Na cmentarzu ponowiły się zaburzenia. Jakiś Macedończyk wyskoczył na świeży grób i począł wygłaszać pochwałę mordercy Konczewa. Dopiero, gdy go aresztowano, mógł dalej odbywać się obrzęd pogrzebowy.

Przymierze Anglii z Japonią.

Londyn, 12 lutego. Urząd spraw zagranicznych ogłasza umowę angielsko-japońską, podpisaną w dniu 31 stycznia przez angielskiego ministra spraw zagranicznych markiza Landsdovne i japońskiego posła w Londynie bar. Hayashi. Umowa ta składa się z przedmowy i sześciu rozdziałów. Układ postanawia, że oba rządy pragną utrzymania *status quo* i ogólnego pokoju na dalekim Wschodzie, jakoteż utrzymania niezawisłości i nienaruszalności Chin i Korei. Mocarstwa zgodziły się na następujące punkty:

1. Powziąć środki celem obrony swoich interesów, gdyby te były zagrożone przez agresywne postępowanie jakiegośkolwiek innego państwa, albo przez zamieszki w Chinach i Korei, gdyby przez nie dla obu zawierających umowę państw okazała się potrzeba konieczna interwencyi, celem ochrony swoich poddanych.

2. Jeżeli jedna strona z zawierających układ miałaby się uwikłać w wojnę z którembądź innem państwem, druga strona zachowa ścisłą neutralność i będzie się starała przeszkodzić, by inne państwa nie przyłączyły się do nieprzyjaznych kroków przeciw państwu z sobą sprzymierzonemu.

3) Jeżeli jakiekolwiek państwo przyłączy się do kroków nieprzyjacielskich przeciw państwu sprzymierzonemu, druga strona pospieszy mu z pomocą, wojnę razem z nim wspólnie prowadzić będzie i pokój po obopólnej zgodzie zawrze.

4) Obie strony zawierające układ zgadzają się na to, iż żadna ze stron, nie porozumiawszy się poprzednio z drugą, nie wda się w samoistne umowy z innem państwem, na szkodę wyżej oznaczonych interesów.

5) Ilekroć wyżej wymienione interesy będą narażone na niebezpieczeństwo, oba państwa nawzajem będą udzielać sobie w obszerny i bezwzględny sposób informacyj.

Układ wchodzi natychmiast w życie i jest ważny przez 5 lat. Jeśliby w czasie, gdy czas zgaśnięcia tego układu nadchodzi, jedno z sprzymierzonych państw uwikłane było w wojnę, ma układ tak długo być prawomocnym, dopóki pokój nie będzie zawarty.

Londyn, 12 lutego. Dzienniki omawiając traktat japońsko-angielski piszą, iż izolacya angielska nagle ustała. Czy traktat ten wskazuje na istnienie antyangielskiej koalicyi na Wschodzie, czy też oznacza zerwanie niemiecko-angielskiego traktatu i czy odwiedziny ks. Henryka w Nowym Jorku mają być odpowiedzią na ten nowy alians flotowy, trudno na razie powiedzieć. W każdym razie wskazuje to na poważną sytuacyę.

„Times" pisze: Jest to polityka, która nikomu nie zagraża, a która się opiera na zasadach, do jakich zobowiązały się wielkie mocarstwa.

Policzek dla Bülowa.

Londyn, 12 lutego. W parlamencie angielskim zapytał poseł Norman, czy prawdą jest, że Anglia w czasie wojny kubańskiej zaproponowała interwencyę mocarstw przeciw mięszaniu się Stanów Zjednoczonych do spraw hiszpańskich na Kubie.

Sekretarz Cranborne odpowiedział, że Anglia w tym czasie nie czyniła nikomu żadnych propozycyj przeciw Stanom Zjednoczonym.

(Zaprzeczenie to zadaje kłam twierdzeniom oficyalnej prasy niemieckiej, inspirowanej przez Bülowa).

Anglicy ustępują z Wei-hai-wei.

Londyn, 12 lutego. „Deily Thelegraph", omawiając sprawę Wei-hai-Wei, podnosi, że Anglia swoim postępkiem chce dać dowód swej dobrej woli osiągnięcia porozumienia z Rosyą. Gdyby Anglia zawiodła się w tych swoich nadziejach, może zawsze, kiedy chce, zrobić z Wei-hai-Wei silną twierdzę. Obecnie nie zajmuje się Anglia tym planem, chcąc tem okazać, że nie jest nieprzyjaźnie usposobioną wobec rządu rosyjskiego.

Koszta zbrojnego pokoju.

Waszyngton, 12 lutego Koszta nowej floty wojennej Stanów Zjednoczonych wynosić będą 99,803.000 dolarów na budowę nowych okrętów i 9,343.000 dol. na naprawę starych okrętów.

Sprawy chińskie.

Hong-kong, 12 lutego. Krążą tu pogłoski, że przedmieście Kantonu spłonęło. Spalić się miało 400 magazynów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 11 lutego. **(Kursa giełdy wiedeńskiej).** Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z r. 1880 3-prc. 265·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 257·—. Tow. żegl na Dunaju 100 zł. m. k. 4-prc. 500·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-prc. 281·50. Węg. Banku hip. po 100 zł. 4-prc. 256·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 82·—. Tureckie oblig. prem. kolej, po 400 fr. 112 25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·80. Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 419·—. Clary 40 zł. m. k. 164·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 76·— Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—. Ofen 43 zł. 192·—. Palffy 40 zł. m. k. 180·—. Czerw. austr. tow. 10 zł· 53·50. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·57. Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 84·—. Salma 40 zł. m. k. 235·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 81·—. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 280·—. Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 412·—.

Berlin 11 lutego Austr. banknoty 85 35. Spirytus 34·— z powodu przedłożenia noweli do podatku spirytusowego.

Frankfurt 11 lutego. **(Giełda wieczorna).** Kredyty 219·60. Staatsbahny —·—. Disconto 194·75. Laura —·—.

Paryż 11 lutego. 3% Renta 101·25· Mąka —·—.

Wiedeń 12-go lutego. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·72 do 9·73 Pszenica na maj-czer. 9·71 do 9 72. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 8·10 do 8 12. Żyto na czerw.-lipiec —·— Żyto na lipiec-sierp. 7·44 do 7·46 Kukurydza na wiosnę 5·67 do 5·68 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień 5·97 do 5·98. Owies na wiosnę —·— do —·—. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12 85 do 13·—.

Pszenica silnie, żyto i kukurudza pewnie, owies słabiej, pogoda piękna.

Budapeszt 12 lutego. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9 61 do 9 62. Pszenica na październik 8·45 do 8·46. Żyto na kwiecień 8·— do 8 01. Żyto na październik 7·07 do 7·08. Owies na kwiecień 7 68 do 7·70. Owies na październik 6·40 do 6·42. Kukurydza na maj 5 38 do 5 39. Kukurydza na lipiec 5·52 do 5·53. Rzepak na sierpień 12 55 do 12 65

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie silne. Pogoda piękna.

Wiedeń, 12-go lutego. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł kredyt. 699·— Akcye węg. 715·—. Akcye Anglobanku 282·—. Akcye Unionbanku 570 —. Akcye Länderbanku 437·—. Akcye Bankvereinu 468·—. Akcye Bodencredit 959 —. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 688·50. Akcye Kol. połud. 76·50 Akcye N. Tramw. lit. A. 285·50. Akcye N. Tramw lit B. 281·50 Akcye Kol. Elbethal 475·— Akcye Kol. półn. 5720. Akcye Kol. Czerniow. 580·— Akcye Alpiny 389 — Akcye Rima Muranyi 499·50. Akcye Prag. Tow. żel. 1515·— Akcye fabryki bron. 322 —. Akcye tureckie tytoniowe 300·50 Oblig. węg. indemniz. 96·30. Renta majowa 101·45. Austr. renta kor. 98·80. Węg. renta kor. 97·35. Listy Tow kred. ziem. 95 50. 4% Listy Banku kraj. 94·25. 4½% Listy Banku kraj. 101·25 4% Listy Banku hip 93·50 4½% Listy Banku hip. 98·25. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 98·05. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 96·50. 4% Pożyczka m. Lwowa 93·50. Losy tureckie 112·50. Marki 117·22 Ruble 253·25

Usposobienie po realizacyach miejscowych lepsze z powodu wyższych notowań berlińskich.

Wiedeń 12-go lutego. Cukier (usposobienie stałe) 18·40. Spirytus (niezmien.) 37·80 Nafta (bez zmiany).

RACHUNKI PARTYJNE.

Schodnica. Na strejkujących w Bolechowie zebrano na zabawie w Schodnicy kwotę 15·46 K. Na wdowę po robotniku X. 11·30 K. Razem 26·76 K. Kwotę tę stosownie do intencyi składających datki natychmiast odesłano pod wskazanymi adresami. Za zgodność: *Rudolf Burda. Józef Kostelnik.*

Przemyśl. W niedzielę 16 b. m. od godz. 2½ po południu odbędzie się w sali magistrackiej odczyt towarzyszki Krukowskiej na temat: „Legiony". Miejsce siedząca 30 h, wstęp na salę 10 h.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412